

# Ewa Stawicka

---

## Proces Jezusa Chrystusa

---

Palestra 40/3-4(459-460), 114-118

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# WIELKIE PROCESY

---

Ewa Stawicka

## Proces Jezusa Chrystusa

Przed 1966 laty zapadł w okupowanej przez Rzymian Palestynie – i został wykonany – wyrok śmierci na Jezusa Nazarejczyka. O ile szczegóły jego krzyżowej męki, śmierci oraz Zmartwychwstania są chrześcijanom dobrze znane, o tyle powszechna wiedza o tym, w jaki sposób doszło do skazania, bywa nazbyt uproszczona. Tymczasem dokładna analiza relacji pozostawionych przez czterech ewangelistów (spośród których dwaj – Mateusz i Jan – jako apostołowie byli bezpośrednimi świadkami opisywanych wydarzeń) pozwala zaskakująco wiele powiedzieć o przebiegu procesu, w którym – jak się okazuje – napiętnowany po wsze czasy w *credo* Poncjusz Piłat nie był jedyną pierwszoplanową postacią.

W Rzymie od kilkunastu lat panuje cesarz Tyberiusz. Palestyna – po okresie rządów rdzennego Izraelity, Heroda zwanego Wielkim, któremu udało się dla siebie wytargować od Cezara władzę królewską nad całym jej terytorium, zostaje – zgodnie z testamentem Heroda, uznanym przez Rzymian – podzielona na trzy części. Galilea (na terenie której leży Nazaret) oraz Perea podlegają jednemu z jego synów – Herodowi Antypasowi; nad terenami położonymi na północny wschód od jeziora Genezaret władzę sprawuje inny syn – Filip; wreszcie Judea (z Jerozolimą) i Samaria, pierwotnie dane trzeciemu synowi Herodowemu, Archelaosowi, przechodzą pod bezpośrednią administrację Rzymu po usunięciu tego ostatniego z powodu jego nadmiernego okrucieństwa. Odtąd zarządza nimi mianowany przez imperatora prokurator. Pomiędzy rokiem 26 a 36 po narodzeniu Chrystusa urząd ten sprawuje Poncjusz Piłat.

Naród hebrajski, mimo że administracyjnie podzielony i politycznie zależny, utrzymał świadomość swojej spójności i odrębności od innych narodów. Zachowywał Prawo Mojżeszowe, oczekiwał nadejścia zapowiedzianego przez proroków Mesjasza, a ośrodkiem życia religijnego była Jerozolima, do której – w miarę możliwości – pobożni Żydzi, nie tylko mieszkańcy Judei, podąжали przynajmniej raz w roku na Święto Paschy. Zwane inaczej Przaśnikami (ponieważ zgodnie z nakazem religijnym wolno było wówczas jeść tylko chleb niekwaszony, czyli przaśny), trwało ono kilka dni. Chrystus wraz z uczniami spożył Ostatnią Wieczerzę w Wielki Czwartek; większość Izraelitów zamierzała zasiąść do uroczystego świątecznego posiłku wieczorem dnia następnego, określanego przez chrześcijan jako Wielki Piątek.



Ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie

Albrecht Dürer (1471–1528), *Mata Pasja: Chrystus przed Kajfaszem* (drzeworyt, 1509 r.)

Trwająca około trzech lat publiczna działalność Jezusa, gromadząca tłumy nie tylko w rodzinnej Galilei, ale także w Jerozolimie oraz towarzyszące jej coraz szersze przekonanie, że ten właśnie Rabbi (nauczyciel) jest Synem Bożym, jak również treść jego nauczania i stanowisko zajmowane przezeń w sporach z uczonymi w Piśmie, poważnie zaniepokoiły judejską starszszynę. Pobyty Chrystusa w Jerozolimie zaczęły być dlań coraz bardziej ryzykowne; co najmniej dwukrotnie usiłowano go tam w wyniku samosądu ukamienować, co stanowiło tradycyjną karę m.in. za bluźnierstwo. Arcykapłani spodziewali się jego przybycia – i podjęcia nauczania w Świątyni – również w czasie nadchodzących Dni Przaśników. Zwołano wobec tego posiedzenie Wysokiej Rady, na którym arcykapłan Kajfasz przekonał pozostałych członków zgromadzenia, że należy zgładzić Jezusa i tym sposobem zapobiec,

aby niekontrolowane tłumy nie podążyły za nim – co, jak argumentował, mogłoby spowodować represje Rzymu.

W pewnym sensie wyrok śmierci na Nazarejczyka zapadł już w owym momencie. Wykonanie nastęrczało jednak wielu poważnych trudności. Po pierwsze – nie było wiadomo, czy, kiedy i którędy Jezus przybędzie do Jerozolimy. Po drugie – należało zorganizować jego pojmanie dostatecznie wcześniej, zanim zacznie publicznie przemawiać i słuchający go tłum stanie się dlań osłoną. Po trzecie – jak go odnaleźć wśród tysięcy przybyszów? Tę przeszkodę udało się arcykapłanom i faryzeuszom pokonać poprzez przekupienie jednego z najbliższych uczniów Rabbiego, Judasza Iskarioty. Cena za zdradę, jaką mu arcykapłani zaofiarowali, nie była wygórowana: trzydzieści srebrników stanowiło równowartość grzywny, na jaką Prawo Mojżeszowe skazywało tego, kto przypadkowo zabił niewolnika. Wzgarda, jaką okazano w ten sposób Judaszowi, rozciągnęła się i na wręczone mu pieniądze: kiedy, zanim popełnił samobójstwo, zrozpaczony usiłował – jeszcze przed ukrzyżowaniem Chrystusa – oddać pieniądze arcykapłanom, ci zdecydowali, że nie są one godne, aby złożyć je w skarbcu świątynnym i kupili za nie tzw. Pole Garncarza z przeznaczeniem na cmentarz dla cudzoziemców.

Iskariota zobowiązał się zatem wskazać Rabbiego zorganizowanemu przez starszyzną zbrojnemu oddziałowi. Jezus pozwolił się aresztować w ogrodzie Getsemani, sam uśmierając niewielką próbę stawiania oporu, podjętą przez jego uczniów. Arcykapłanom pozostał do rozwiązania jeszcze jeden problem. Władza rzymska odebrała w owym czasie Sanhedrynowi (w starożytnej Judei 71-osobowa rada starszych, pełniąca funkcje religijno-polityczne i sędowniczo-administracyjne) prawo wykonywania wyroków śmierci. Arcykapłani i faryzeusze oczekiwali od Wysokiej Rady orzeczenia takiej właśnie kary za ogłoszenie się Synem Bożym, co ich zdaniem stanowiło bluźnierstwo. Należało wszakże znaleźć metodę, która skłoniłaby prokuratora Judei, nie zainteresowanego przecież wewnętrznymi sporami religijnymi Żydów, do uznania zarzucanego czynu za przestępstwo w świetle prawa Rzymu, a co za tym idzie – do zatwierdzenia i wykonania wyroku śmierci. Lecz zanim jeszcze doszło do przedstawienia sprawy Piłatowi, pojawiła się nowa, nieprzewidziana komplikacja.

Strażnicy żydowscy wraz z kohortą rzymską prowadzą Jezusa najpierw do arcykapłana Annasza. Był on teściem Kajfasza, pełniącego w owym roku funkcję najwyższego kapłana. W swoim pałacu Annasz podejmuje próbę wstępnego przesłuchania Nazarejczyka, wypyując go o jego uczniów oraz o jego naukę. Jezus nie odpowiada wprost na pytania wskazując, że przecież przemawiał zawsze jawnie i o treści jego nauczania mogliby się raczej wypowiedzieć świadkowie. Któryś z obecnych sług policzkuje Chrystusa za tę odpowiedź, jego reakcja („*Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?*”) upewnia Annasza, że dalsze przesłuchanie w tym trybie nie ma sensu i skłania go do desłania związanego aresztanta do Kajfasza.

Po spędzeniu nocy najprawdopodobniej w celi więziennej, Jezus zostaje postawiony przed żydowską Wysoką Radą. Procedura wymagała do uznania oskarżonego winnym przynajmniej dwóch identycznych w treści zeznań świadków. Ta



prastara zasada pozwoliła w czasach niewoli babilońskiej, opisywanych przez Stary Testament, uniewinnić cnotliwą Zuzannę i skazać fałszywie ją oskarżających lubieżników (dwaj starcy, których awanse odrzuciła poślubiona innemu mężczyźnie Zuzanna, z zemsty oskarżyli ją o zdradę małżeńską; jednakże mądry prorok Daniel, zadając rzekomym świadkom zdarzenia, każdemu z osobna, szczegółowe pytanie, pod jakim drzewem zdrada miałyby być popełniona, zdyskwalifikował prawdziwość całości ich zeznań, ponieważ jeden z oskarżycieli podał, że odbyło to się pod dębem, drugi zaś – że pod lentyszkciem). Jak twierdzą ewangeliści Mateusz i Marek, przed Sanhedrynem przewinął się teraz cały szereg fałszywych świadków, ale nie było wśród nich dwóch, których zeznania byłyby zbieżne. Znaleźli się co prawda dwaj tacy, którzy zeznali bardzo podobnie, ale mówili oni tylko o tej wypowiedzi Chrystusa, w której zapowiadał, że w ciągu trzech dni odbuduje świątynię, jeśli zostanie ona zburzona. Nie wystarczyło to wszakże do potwierdzenia słuszności oskarżenia. Konsternację i zniecierpliwienie zebranych pogłębiał fakt, że oskarżony milczał, pomimo wyraźnego wezwania Kajfasza, aby ustosunkował się do zeznań składanych w jego obecności. Wreszcie najwyższy kapłan uciekł się do środka ostatecznego – do prowokacji. Zapytał: „*Poprzysięgam cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?*” – a Jezus odparł: „*Tak, ja nim jestem*” i dla potwierdzenia tego przytoczył zapowiedź proroków: „*Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego na obłokach niebieskich*”. Kajfasz rozdarł wtedy szaty, do czego Prawo Mojżeszowe zobowiązywało osobę słyszącą bluźnierstwo i zawołał: „*Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo*”. Obecni potwierdzili, że wobec tego oskarżony winien jest śmierci, po czym zaczęli go bić i opluwać. Tym sposobem w tłumie utonęła ich współodpowiedzialność za naruszenie procedury, albowiem samooskarżenie nie stanowiło dostatecznej podstawy skazania.

Chrystusa ponownie związano i doprowadzono przed oblicze Poncjusza Piłata. Rozpoczyna się ostatnia część procesu, a w zasadzie osobny proces przed władzą cywilną. Jeszcze na jakiś czas przed pojmaniem faryzeusze usiłowali wpłatać Jezusa w zatarg z władzą rzymską, bezskutecznie próbując skłonić go do nawoływania do bojkotu podatków (słynna odpowiedź „*Oddajcie (...) cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga*”). Teraz wobec prokuratora sformułowano co najmniej dwa zarzuty w stosunku do Chrystusa „*Stwierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwodzi od płacenia podatków cesarzowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla*”. Piłat jednak wyraźnie nie był zainteresowany swoim uczestnictwem w tej sprawie. Pierwszą jego reakcją była propozycja, aby Żydzi sami zajęli się osądzeniem tego, którego oskarżali; przybyli odparli jednak, że im nie wolno wykonywać formalnych wyroków śmierci (jak wiadomo, w grę mogłoby wchodzić jedynie ukamienowanie). Wobec tego namiestnik postanowił przesłuchać Jezusa. Uczynił to wewnątrz pretorium, a zatem nie w obecności tłumu, który został na dziedzińcu, nie chcąc się skalać przed świętowaniem Paschy. Na zadane przez Piłata pytanie, czy jest królem żydowskim, pada odpowiedź twierdząca, ale z następującym wyjaśnieniem: „*Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata,*

*studzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. (...) Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu*". Przynajmniej mu zarzuty arcykapłanów Chrystus niezmiennie zbywa milczeniem. Taka postawa dziwi rzymskiego prokuratora, skłania go nawet do próby filozoficznej refleksji („Cóż to jest prawda?"); przekonuje wreszcie, że postawiony przed nim człowiek raczej nie jest dla Imperium niebezpieczny. Co więcej, żona przysłała mu alarmującą wiadomość, iż miała proroczy sen, według którego Piłat nie powinien mieć nic do czynienia „z tym Sprawiedliwym". Z drugiej strony – publiczne oświadczenie na zewnątrz pretorium, że nie znajduje w doprowadzonym więźniu żadnej winy, spotyka się z gniewną reakcją tłumu (nawiasem mówiąc, trudno wykluczyć, że w sytuacji, gdy pomiędzy aresztowaniem a sądem u Piłata upłynęło niewiele godzin, postarano się o to, by na niewielkim dziedzińcu pretorium zebrali się wyłącznie lub prawie wyłącznie zwolennicy jednej opcji). Prokuratorowi przychodzi do głowy wybieg proceduralny: skoro Jezus jest przybyłym na czas świąt do Judei Galilejczykiem – wobec tego rozciąga się nad nim jurysdykcja Heroda Antypasa!

Tetrarcha Galilei oraz Perei, sam będąc Żydem, również bawił w tych dniach w Jerozolimie. Był on bardzo zaintrygowany postacią Jezusa, o której wiele słyszał; ucieszyłoby go zwłaszcza zobaczenie na własne oczy jakiegoś cudu dokonanego przez tego Nazarejczyka. Spotkanie wypadło jednak dla Heroda zgoła nieatrakcyjnie: Jezus nie odpowiedział nawet na żadne z jego pytań, za to przybyli arcykapłani przedstawili mu całą masę oskarżeń. Tetrarcha kazał wobec tego ubrać Chrystusa – na pośmiewisko – w lśniący płaszcz i odesłać go z powrotem do Piłata.

Rzymski namiestnik podjął jednakże kolejną próbę uwolnienia skazańca Sanhedrynu. Licząc na to, że arcykapłani przygotowujący oskarżenia – jak mniemał – z zawiści, zadowolą się wymierzeniem Jezusowi kary chłosty, wydał żołnierzom rozkaz ubiczowania go. Być może chciał tym samym wybrać „mniejsze zło", być może liczył się jednak z tym, że ostatecznie ogłosi wyrok śmierci przez ukrzyżowanie, do której – rzymskim zwyczajem – wstępem była chłosta. Jednocześnie przedstawił oskarżycielom propozycję, aby to właśnie Jezus mógł skorzystać ze szczególnego prawa cesarskiej łaski, przewidzianego raz w roku dla Żydów. Zwyczajowe to prawo pozwalało z okazji Święta Paschy uwalniać jednego skazanego. Oprócz Chrystusa w grę wchodziło ułaskawienie Barabasa, mającego ponieść karę za przestępstwa pospolite (choć nie jest całkiem wykluczone, że zarzucany mu udział w rozruchach miał tło polityczne) – właśnie na tego drugiego Izraelitę wskazali zebrani przed pretorium. Teatralny gest publicznego umycia rąk nie zmienia faktu, że Piłat wydał ostatecznie wyrok śmierci na Jezusa ulegając szantażowi tłumu. Okrzyki: „*Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi*" – nie pozostawiały bowiem wątpliwości co do determinacji zgromadzonych.

Wydanemu na pastwę niewybrednych zabaw rzymskich legionistów, a w końcu ukrzyżowanemu Chrystusowi, kazał Piłat wypisać nad głową tytuł winy: „*Jezus Nazarejczyk Król Żydowski*". Trudno dociec, czy w słowach tych dał samemu sobie całą odpowiedź na pytanie: „*Cóż to jest prawda?*"